

DZIENNIK

polityczny, społeczny i literacki

zupełnie niezawisły

pod redakcją

JÓZEFA ROGOSZA.

KRAKÓW.

Słowo do szerokich kół społeczeństwa polskiego.

Rodacy!

Kiedy na początku Listopada rb. zapowiedziałem wydawanie *Głosu Narodu,* nie jeden mógł powątpiewać, ażali ziszczę wszystkie uczynione w prospekcie obietnice, często bowiem zdarza się, że przyrzeka się wiele, lecz dotrzymuje się mało. Całomiesięczna jednak praca, mimo niezmiernie ciężkich warunków, wśród jakich ją rozpocząłem i stawianych mi z wszystkich stron trudności, niech teraz świadczy, ażali słowa moje były szczere. Cokolwiek dało się w tym czasie uczynić, spełniłem. Nie było sprawy krajowej donioślejszego znaczenia, którejby *Głos Narodu* nie podniósł, nie było myśli poczciwej, krążącej wśród społeczeństwa, której by nie poruszył i nie rozwinął. A czyniąc to, nie oglądał się ani na stronnictwa, ani na osoby, lecz zawsze wskazywał, gdzie się znajdywała prawda i dobro narodu.

Takie stanowisko zajęliśmy w pierwszym zaraz dniu, i na niem wytrwamy do końca życia! Zmiany w przekonaniach nikt w nas nigdy nie dostrzeże. Wypowiadamy to bez obłudy, a dalsza praca udowodni, że ani prośba, ani obietnica nagrody, ani postrach nie odwiodą nas z drogi raz obranej!

Cel, który sobie *Głos Narodu* wytknął jest jasny. Chce on naprawić to, co w ciągu wieków zepsuto u nas przez błędne pojmowanie sprawy żydowskiej — chce pracować około oczyszczenia ducha narodowego z semickich, a więc nawskroś materjalistycznych naleciałości, chce dźwignąć społeczeństwo rdzenne, polskie, pod względem materjalnym, słowem pragnie zdrowia narodowego.

Czy zamierzony cel osiągniemy? Co do nas przyrzekamy uczynić wszystko, co będzie w naszej mocy, ale jeźli społeczeństwo ze swej strony ręki nam nie poda, usiłowania jednostek spełzną na niczem. Prosimy tedy Was wszystkich, którzy patrzycie na walkę narodu polskiego z żydowstwem, zasilajcie nas uwagami i listami, na świecie bowiem jeszcze nie było takiego dziennika, któryby wszystko sam wiedział i na każdą chorobę umiał sam lekarstwo wynaleźć. Jak dotąd mogliśmy dopiero zaznaczyć nasze stanowisko w obec sprawy żydowskiej, w kilkunastu dniach nie sposób było więcej uczynić — wszelako Czytelnicy nasi mogą być pewni, żeśmy już opracowali szczegółowy plan działania i wykonamy go sumiennie. Ale pamiętajmy że, jak Kraków nie odrazu został zbudowany, tak i w sprawie żydowskiej nie da się w kilku dniach to naprawić, co wieki zepsuły. Tu trzeba pracować spokojnie, wytrwale i nie zrażać się niepowodzeniami, gdyż zwycięztwo jest pewne!

Jeźli kto teraz zapyta, jakie widoki ma *Głos Narodu* na przyszłość, odpowiem szczerze: Powodzenie dotychczasowe jest nadzwyczajne. Żaden jeszcze dziennik w Galicji nie rozpoczął swego bytu w warunkach tak szczęśliwych jak *Głos Narodu.* Od Morawy po Bukowinę rozchodzi się już nasze pismo, a przez cały Grudzień wydawaliśmy dzień w dzień 2000 egzemplarzy, co urząd cłowy może poświadczyć. Ale dotychczasowe powodzenie, jakkolwiek udowadnia, żeśmy uderzyli w strunę, która w społeczeństwie oddźwięk znalazła, nie zapewnia nam jednak istnienia spokojnego, dlatego też odzywamy się do Was, Szanowni Czytelnicy, bądźcie ową skałą, na której *Głos Narodu* stanie niewzruszony!

Nie przychodzimy po jałmużnę, ale jeśli każdy z Was, uznawszy ideę przez »*Głos Narodu*« niesioną, za swoją, będzie mu jednał przyjaciół i pozyska dlań bodaj jednego przedpłaciciela, o co przy dobrej woli trudno nie będzie, natenczas pismo stanie już na podstawach niewzruszonych i z gorliwością zdwojoną pracować będzie dla kraju. A więc jednajcie mu przyjaciół, boć sprawa, której służymy jest dobrą sprawą. Okażcie, Rodacy! że siła w masach spoczywa, i że nawet biedni gdy się złączą, nie potrzebują lękać się całej potęgi złotego Internacjonału!

Kończąc, raz jeszcze apelujemy do wszystkich ludzi zacnych, a prawych synów Ojczyzny, iżby zechcieli stanąć z nami w zwartym szeregu, bo tylko pracując zgodnie możemy wielkich rzeczy dokonać!

Józef Rogosz.